GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 168. W Sobotę dnia 20. Lipca. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 19. Lipca.

Wychodzący tu w języku niemieckim i polskim Zbiór praw zawiera w co tylko ogłoszonym Numerze 22. następującą »konwencją kartelową, podpisaną przez pełnomocników Naj. Króla Pruskiego i Naj. Cesarza. Rossyjskiego, Króla Polskiego z dnia $\frac{20}{8}$. Maja 1844.«

W imię Przenajświętszéj i Nierozdzielnéj Trójcy!

Gdy po upłynieniu zawartéj na d. $\frac{29}{17}$. Marca 1830. między N. Królem Pruskim i N. Cesarzem Rossyjskim i Królem Polskim konwencji kartelowéj, uznano za rzecz potrzebną wyjaśnić niektóre jéj warunki i nadać im wiekszą pewność, a inne uchylić jako niemogące być już stósowanemi do obecnych okoliczności; NN. Monarchowie osądzili być pożytecznem i dogodnem, zawrzeć nową konwencją kartelową, i mianowali w tym celu pełnomocnikami swoimi, jako to: Najjaśniejszy Król Pruski:

Barona Henryka Ulryka Wilhelma Bülow, Swojego Ministra gabinetowego i Ministra spraw zagranicznych, Kawalera Pruskiego wielkiego orderu Orła Czerwonego, Rossyjskiego orderu Ś. Alexandra Newskiego, orderu Ś. Anny 1széj klassy, orderu Ś. Stanisława 2. kl. zgwiazdą i Ś. Włodzimierza 4. kl., ozdobionego wielkim krzyżem orderu Austryackiego Leopolda, orderów Bawarskiego zasługi cywilnéj, Hannowerskiego Gwelfów i Wielko-Xiążęcego Saskiego Białego Sokoła, ozdobionego wielkim krzyżem orderu Niderlandzkiego Lwa i orderu Belgijskiego Leopolda, i wielkim orderem Tureckim Nischani-Iftihar; a:

Naj. Cesarz Rossyjski, Król Polski:

Barona Piotra Meyendorff, Swojego Tajnego Radzcę i Szambelana, nadzwyczajnego Posła i pełnomocnego Minista przy Naj. Królu Pruskim i Jego Królewiczowskiéj Mci Wielkim Xiążęciu Meklenbursko-Skwierzyńskim, ozdobionego wielkim krzyżem Rossyjskiego orderu Białego Orła, Kawalera orderu Ś. Włodzimierza 2. kl., orderu Ś. Anny 1. i 4. klassy, orderu Ś. Stanisława 1. kl. i Pruskiego orderu Orła Czerwonego z brylantami,

którzy, po wymianie swoich w dobréj i należytéj formie znalezionych pełnomocnictw, zawarli i podpisali konwencją kartelową następującéj dosłownéj treści.

Artykuł 1. Niniejsza konwencja, która mieć będzie ważność w cztery tygodnie od wymiany zatwierdzeń wejść ma w wykonanie,

a) do wszystkich osób zbiegłych z czynnéj służby wojsk obustronnych i do zabranych rzeczy wojskowych, jako to: koni, rzędów, broni i odzieży; to samo do osób, uwolnionych z czynnéj służby z obowiązkiem powrócenia do niéj za pierwszem wezwaniem, a zatém należących do odstawki;

b) do wszystkich osób, podług ustaw kraju, który z zamiarem lub bez zamiaru powrotu porzuciły, chociażby dopiero w przyszłości do służby wojskowéj zobowiązanych;

c) do osób, które popełniwszy zbrodnię kryminalną w jednym z obudwóch krajów, usunęły się od śledztwa i ukarania ucieczką do drugiego kraju.

Art. 2. Osoby wyrażone w poprzedzającym artykule pod a., zostawszy napotkane w odzieży wojskowéj, lub z innemi przedmiotami uzbrojenia wojskowego, lub nie zostawiając żadnéj wątpliwości o zbiegnieniu ze służby wojskowéj drugiego kraju, powinny być niezwłocznie, bez poprzedniéj rekwizycyi z strony tegoż kraju, aresztowanymi i z znalezionemi przy nich rzeczami do przedzielającéj obadwa państwa granicy transportowanymi, dla wydania ich tamże wyznaczonéj do ich odebrania władzy drugostronnéj. Co do osób, których dezercya nie jest jawną, lecz w skutku własnego ich oświadczenia lub szczególnych okoliczności jest tylko podobną do prawdy, powinny władze wojskowe lub cywilne, którym pobyt ich jest wiadomym, przedsięwziąść niezwłocznie środki potrzebne do zapobieżenia ich ucieczce. Następnie powinny kazać w téj mierze spisać protokuł i komunikować go drugostronnéj prowincyalnéj władzy wojskowéj, która potém oświadczy, czyli wskazana osoba istotnie zbiegła lub nie, poczém, w przypadku że tak jest, zbieg w powyższym sposobie zostanie wydanym.

Co się tyczy osób w poprzednim artykule pod b. oznaczonych, te nie będą aresztowane i wydane, jak tylko za wyraźną rekwizycyą właściwéj władzy państwa, do którego należą.

Art. 3. Wszakże osoby należące do klass a. i b. artykułu 1. nie będą wydane, jeżeli, przed udaniem się ich do opuszczonego przez nie na ostatku kraju lub przed przyjęciem tamże służby, były poddanymi tego państwa, do którego się podczas swéj ucieczki schroniły, i stósunki, które dla nich z téj własności wypływają, nie były rozwiązane podług istnących w tém państwie przepisów prawnych. Wszelakoż i w tym przypadku wydawane będą konie i rzeczy wojskowe, które osoby te uciekając z sobą zabrały.

Może podobnież być odmówionem wydanie osób do tych 2ch klass należących, skoro w państwie, do którego zbiegły, zbrodnię jaką popełniły, a to dopóki zasłużonéj według ustaw tegoż państwa kary nie poniosły.

Nakoniec w przypadkach, gdzie aresztowanie i wydanie zbiega ma tylko mieć miejsce, jak to w artykule 2gim mianowicie względem zbiegów umówiono, którzy jako tacy nie są łatwi do poznania, za poprzednią rekwizycyą, skoro od ucieczki jego już dwa lata upłynęły, strona rekwirowana nie ma obowiązku zadosyćuczynienia zaszłéj o wydanie rekwizycyi.

Art. 4. Przepisane artykułem 2gim komunikacye względem osób podejrzanych o zbiegostwo ze służby drugiego mocarstwa, stósowane będą ze strony król. pruskiéj do wodza naczelnego i do oficerów mających zwierzchni dozór nad wydaniem zbiegów, a ze strony Cesarstwa Rossyjskiego lub Królestwa Polskiego do Głównéj komendy najbliższéj prowincyi Pruskiéj; rekwizycye zaś, ściągające się do osób klass w artykułu 1. pod b. wspomnionych, czynione będą z strony Pruss do najbliższych wojskowych i cywilnych władz rossyjskich lub polskich, a z strony Rossyi lub Polski, do najbliższéj regencyi prowincyi Pruskiéj.

Art. 5. Gdy się wydarzy przypadek, iż zbieg przed wyjściem z służby jednéj lub drugiéj z wysokich stron kontraktujących, już wprzód zbiegł od wojska innego Monarchy lub innego państwa, z którém jedna z wysokich stron kontraktujących zawarła konwencyą kartelową, zbieg przecież taki ma być wydany temu wojsku, od którego na ostatku uciekł.

Art. 5. Obustronnym władzom wojskowym i cywilnym zabrania się wyraźnie przyjmowanie w służbę wojskową osoby, któréjby dezercyą z drugostronnéj wojskowéj służby za pewną lub téż tylko za mającą podobieństwo do prawdy uważać można; nie powinne one także przepuszczać na granicy podoficerów lub żołnierzy wojska państwa zaściennego, jeżeli nie będą mieć paszportu lub dymissyi od szefa lub dowódzcy oddziału, do którego należeć oświadczają. Każdą bez takiego paszportu lub dymissyi przez nie napotkaną lub przez ich podwładnych doniesioną im osobę, która przez powierzchowne oznaki lub z innych okoliczności zdaje się należeć do wojska drugiego państwa, powinny aresztować niezwłocznie ze wszystkiemi znajdującemi się przy niéj rzeczami i kazać ją wysłuchac do protokułu, poczém należy postępować według zawartych w artykule 2. postanowień.

Art. 7. Wysokie kontraktujące strony starać się będą o prędkie i bez trudności zadość czynienie rekwizycyom do ich władz wydawanym. W tym nawet przypadku, iżby reklamowane osoby przyjęte były w służbę rządu, w którego znajdują się kraju, okoliczność ta

nie będzie wpływać wcale na wynikające z obecnego artykułu wzajemne obowiązki.

Art. 8. Wątpliwość względem dokładności któregokolwiek z szczegułów w rekwizycyi wyrażonych, nie może być powodem do niewydania zbiega, wyjąwszy wymienione w artykule 3. przypadki.

Art. 9. Przy wydawaniu zbiega lub zobowiązanego do służby wojskowéj, zawsze i bez wyjątku wydać oraz trzeba nietylko protokuł spisany przy aresztowaniu względem powodu i okoliczności tegoż, ale też, skoro należy do klassy osób podług artykułu 2. ex officio wydanemi być winnych, i rzeczy wojskowe, które posłużyły do odkrycia jego dezercyi. Jeżeli zaś należy do klassy osób, które dopiero po zaszłéj komunikacyi z resp. władzami wojskowemi lub w skutku szczególnéj rekwizycyi mają być wydane, wówczas dla usunięcia wszelkich wątpliwości, iż jego wydanie ma miejsce podług wskazanych w niniejszéj umowie zasad, zawsze pokazać trzeba oryginał lub zawierzytelnioną kopię tyczącéj się onegoż rekwizycyi.

Art. 10. Miejsca pograniczne, gdzie dawniéj odbywało się regularne wydawanie zbiegów i innych osób, utrzymują się i nadal, i wprawdzie tak długo, dopóki obustronne władze nie ułożą się względem zmiany w tym względzie. Urzędnicy, którzy sobie mają w tych miejscach poruczone wydawanie osób, o ile należą do stanu wojskowego lub cywilnego, powinni być przez właściwą władzę wojskową lub cywilną, władzy drugostronnéj z nazwisk podani.

Art. 11. Za utrzymanie każdego zbiega lub zobowiązanego do służby wojskowéj, rachując od dnia, którego w celu wydania go ex officio lub za rekwizycyą aresztowanym został, wynagradzać się będzie dziennie dwa i pół srebrnych ($2\frac{1}{2}$) groszy Pruską grubą monetą czyli półósméj ($7\frac{1}{2}$) kopejki srebrem. Jeżeli zbieg zabrał z sobą konia skarbowego, bonifikować się będą od tegoż czasu każdy dzień na konia dwie macki owsa i 8 funtów siana; wraz z potrzebną słomą i obrok ten płacić się będzie podług każdoczasowych cen targowych najbliższego miasta. Wydanie zbiega nastąpi najpóźniéj ośm dni po jego, niezwłocznie po odkryciu go uskutecznionem aresztowaniu, a koszta za jego utrzymanie mają także wzajemnie tylko za przeciąg ośmiu dni być wynagrodzone, wyjąwszy iżby wydanie onegoż właściwym władzom, dla odległości miejsca schwytania go, lub dla innych dostatecznie udowodnionych okoliczności nad pomieniony przeciąg czasu opóźnić się musiało. Jeżeli zbieg dla choroby oddanym został do szpitala, wówczas rząd reklamujący wynagrodzi koszta dzienne po trzy i pół srebrnych groszy ($3\frac{1}{2}$) Pruską grubą monetą czyli po dziesięć i pół ($10\frac{1}{2}$) kopejki srebrem za cały czas jego w nim pobytu.

Art. 11. Jeżeli prócz zbiega odkryty także zostanie koń przez niego zabrany i zwrócony rządowi, ten, wskutek którego doniesienia koń został przytrzymanym odbierze od rządu, któremu jest wydanym, nagrody siedm i pół ($7\frac{1}{2}$) Talara Pruską grubą monetą (sześć Rubli 75 kopiejek srebrem).

Art. 13. Celem wypłacania téj nagrody, równie jak wyrażonych w art. 11. kosztów za utrzymanie, które w żadnym przypadku niemogą być podwyższone, każą wysokie kontraktujące strony złożyć pewną summę pieniędzy. w ręce urzędników, z któréj ciż urzędnicy niebawnie przy wydawaniu zbiega lub osoby do służby woskowéj zobowiązanéj i konia służbowego tak koszta żywności na mocy obrachunku, który przy wydaniu przez trudniącą się tem drugostronną władzę wraz podany być winien, jakoteż nagrodę za zajęcie konia skarbowego wypłacać mają. Gdyby obrachunek niebył dokładny, co się niemoże tak łatwo zdarzyć przy tak scisłém ustanowieniu kwoty nagrody i kosztów żywności, to wszelako wypłata obrachowanéj summy ma nastąpić, i dopiero późniéj ma być dochodzoną reklamacya w téj mierze, wyjąwszy jedynie przypadek, gdzieby zawartemu w art. 9. postanowieniu względem równoczesnego wydania znalezionych przy zbiegu rzeczy wojskowych lub pokazania oryginalnéj rekwizycyi lub zawierzytelnionéj kopii, nie uczyniono zadosyć, w którym to razie niepłacą się ani nagroda za ujęcie, ani koszta za żywność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Berlina. — Jest teraz zdecydowanem, że Król d. 25. Lipca stąd wyjeżdża. Zawiezie Królowę do Ischl, gdzie N. Pani przez miesiąc cały wód używać będzie. Stamtąd uda się Król do Wiednia, potém przez Szląsk po kilkudniowym tam pobycie na wielki przegląd wojska do Prus; stamtąd ku końcowi Sierpnia do Berlina powróci a w drugiéj połowie Września na rewią IV. korpusu armii do Merzeburga zjedzie. Tam téż podówczas będzie obecnym Król Hanowerski.

Z Magdeburga. — Osadzonym w twierdzy tutejszéj 22 Polakom dano zapewnienie, że rząd N. Pana u Senatu wolnego miasta Hamburga już uczynił zapytanie, ażali tenże przynajmniéj aż do uzyskania stósownéj okazyi do zaambarkowania ich do Anglii albo Ameryki na

pobyt ich w Hamburgu nie zezwoli. Dotychczas odpowiedź od Senatu Hamburgskiego nie nadeszła.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Posiedzenie Izby parów, z dnia 10. Lipca. — Margrabia de Boissy uskarżał się na to, że Marszałka Bugeaud nie uwiadomiono o instrukcyi, która daną była Księciu Joinville, chociaż ją obcemu gabinetowi udzielono. »Marszałek w ostatniem swojem sprawozdaniu mówi tylko o tém, że Książę Joinville ma się udać na brzegi marokańskie, niewspominając o niczém więcéj.« Zwrócono jednakże ogólnie uwagę Margrabiego na to, że Marszałek nic wyraźnego i szczegółowego powiedzieć niemógł, w obwieszczeniu, które także dla publiczności jest przeznaczone. Zresztą Pan Guizot oświadczył, że angielskiemu gabinetowi udzielono tylko ogólnych, politycznych instrukcyi, które Książę Joinville otrzymał, zamilczając wszystko, co się tyczyło ruchów wojska lądowego i morskiego. Margrabia de Boissy zalecił potém, aby sobie z Marokiem tak postąpiono jak kiedyś Anglia z Algierem; Anglia obrażona od Deja niezdobywała Algieru, kazała tylko miasto bombardować i ukarała go tym sposobem dostatecznie. Chciał się nakoniec Margrabia dowiedzieć jeszcze przy téj sposobności, na czém właściwie stanęły układy o prawo rewizyjne, i czy tę sprawę wreszcie ukończono. P. Guizot znajdując pytanie to zupełnie nie w swojem miejscu, żadnéj odpowiedzi dać niechciał. Lecz na zapytanie Vicomta Dubouchage, czy też Anglia ze swéj strony udzieliła gabinetowi francuzkiemu, jak w własnym interesie zamyśla sobie postąpić w sprawie marokańskiéj, odrzekł minister, że rząd angielski okazał się równie szczerym i otwartym jak rząd francuzki, i że wszystkie myśli, plany i obawy swoje objawił w tych samych granicach, jak to był poprzednio gabinet francuzki uczynił. — Potém zaczęła Izba roztrząsać niektóre petycje, zastanowiała się zaś osobliwie nad petycyą, w któréj wzywano Izbę, aby niedozwoliła obchodzić się z książętami hiszpańskimi zostającymi w Bourges, jak z jeńcami.

Vicomte Dubouchage powiedział, że chociaż tylekrotnie już zaręczano iż Don Carlos i jego familia wszelkiéj w Bourges używa wolności, jednakże Sir Robert Peel przed całym parlamentem oświadczył, że książę ten, na mocy ugody między Anglią i Francyą, uważanym jest jako jeniec, dopókiby tego polityczne stósunki Hiszpanii wymagały. Rozważcie tylko położenie tego nieszczęśliwego księcia. Haniebnie zdradzony szuka schronienia z rodziną swoją we Francyi. Jeśli mu Francya, dla stosunków w jakich zostaje z Królową Izabellą, niechciała dać przytułku, czemuż mu tego zaraz niepowiedziano, czemuż niepozwolono mu jechać sobie daléj?...... Podobne postępowanie z Don Carlosem poczytuję za niesprawiedliwe i niegodne znanéj wszystkim wspaniałomyślności ludu francuskiego; żądam dla tego, aby tę petycyą oddano ministrowi spraw zagranicznych.

Margrabia de Boissy. — Idzie tu przedewszystkiem o słuszność i prawość. Nieżądam aby Don Carlosa zupełnie na wolność puszczono, gdyż nadto się w tym względzie zgadzam ze rządem, ale chcę, żeby zachowano z nim wszelką uczciwość i wszelkie względy, jakie potomkowi Ludwika XV. są przynależne, żeby zaprzestano wszelkiego niegodnego postępowania. Widzę Don Carlosa często, nie w własnem jego mieszkaniu, nigdy bowiem ani z nim ani z żadną z osób bliżéj go otaczających niesiałem w styczności, lecz ile razy jadąc do domu, przejeżdżam przez miasto Bourges. Z nikim zapewne gorzéj sobie postępować niemożna. Nie może on ani na krok ruszyć się bez przyjemnego towarzystwa żandarmów idących przed nim i za nim; niechcą mu nawet naprzód miejsca oznaczyć, dokąd się ma udać. Widziałem sam jak mu wśród przechadzki dano rozkaz, aby się zaraz nawrócił. Zapewne rząd niemógł tak przykrego prześladowania nakazać, spodziewam się nawet, iż niewie o tém wszystkiem...... Jeśli rząd z Don Carlosem tak jak z jeńcem sobie postępuje, wykracza nietylko przeciwko prawu o wychodźcach, lecz nawet przeciw 13. artykułowi karty. Jedno z dwóch być musi: albo Don Carlos jest zwyczajnym podróżnym, albo też wychodźcem; w pierwszym razie trzeba sobie z nim postąpić tak jak z ową sławną księżniczką, w drugim zaś trzeba do niego także zastósować prawa o wychodźcach.

Pan Guizot: Moi Panowie! cały sposób postępowania z Don Carlosem nie jest skutkiem poprzednio ułożonéj ugody między dwoma rządami, lecz wypływa jedynie z ogólnéj polityki względem Hiszpanii i z konieczności uniknienia powtórnéj wojny domowéj w tym kraju. Rząd postępowanie to wziął na swoją odpowiedzialność, a ponieważ stosunki dotychczas się jeszcze nie zmieniły, ponieważ wojna domowa w Hiszpanii co chwila znów wybuchnąć może, musi przy niém jeszcze pozostać. Uznaję to

za rzecz słuszną, że książę, o którym mowa wszelkie względy znaleść musi, któreśmy winni jego godności i jego nieszczęściu, ale oraz przekonany jestem, że przeciw temu nie wykroczono. Są jednakże niektóre ostróżności niezbędne do osiągnienia jedynego celu, który rząd ma na oku, to jest, do przeszkodzenia wszelkiéj ucieczce księcia, a to, co się po kilkakrotnie zdarzyło i zapewne wszystkim jest znane, dowodzi nam jak najwyraźniéj, że takowe ostróżne postępowanie jest koniecznem. Jeśli się cośkolwiek zdarzyło, co nad to przechodzi, to zmienionem być musi, z tém wszystkiem jednakże cel ostateczny zawsze mieć trzeba na uwadze i zachować środki, które doń wiodą.« — Po tém oświadczeniu ministra spraw zagranicznych postanowiła Izba prawie jednogłośnie przejść do dalszych przedmiotów.

Izba deputowanych, posiedzenie z dnia 10. Lipca. — Budżet spraw wewnętrznych, który Izba dzisiaj w trzech nieoledwie godzinach uchwaliła, obejmuje mnóstwo ważnych kwestyi, które w innym czasie wywołałyby zapewne spór nader żwawy; dzisiaj zaledwie ich dotknięto. Deputowani niechcą już posiedzenia przedłużać, przestają zatém na najkrótszych objaśnieniach i odpowiedziach ministrów. Przyznać jednakże trzeba, że kilku członków opozycyi, osobliwie Panowie Lherbette i Glais Bizoin silili się jak mogli przerywając ministrowi przy każdéj nowéj summie budżetowéj, czasami nawet tak zapalczywie, że ich prezydent kilkakrotnie musiał wezwać do porządku.

Posiedzenie z dnia 11. Lipca. — Dzisiaj podano Izbie wniosek do prawa wymagającego zasobów pieniężnych, aby w departamencie marynarki pokryć rozmaite wydatki.

Pan Rihouet oświadczył się wręcz przeciw temu wnioskowi, powstając przeciw niedostatecznéj kontroli przy arsenałach. Starał się daléj dowieść, że w arsenałach i magazynach nie ma porządku i dozoru, że organizacya ich teraźniejsza na nic się nie przyda. Wykazał przytém liczne usterki w obrachunkach marynarki życząc, aby pod dozorem ministra Makau wszystko to złe naprawić się mogło.

Pan Billault przedstawił Izbie kilka uwag nad siłą morską Francyi, które Admirał Lalande krótko przed śmiercią swoją mu był udzielił. Radzi osobliwie zmarły admirał, aby z wielką ostróżnością postępowano w zaprowadzaniu parostatków, gdyż wedle jego mniemania, statki żaglowe pozostaną zawsze główną siłą morską. W tym względzie trzeba się zastósować do Anglii i iść zawsze za jéj przykładem. Za najważniejszą rzecz uważał ciągłe ćwiczenie wojska i całego personalu morskiego, i dla tego radzi, aby Francja wciąż znaczną flotę na stopie wojennéj utrzymywała. Wszelkie nieszczęścia w ostatniéj poniesione wojnie były jedynie tylko przez brak dobrych majtków wywołane i przez niezaufanie im ze strony oficerów.

Pan Lacrosse oświadczył, że niepodziela wyobrażeń księcia Joinville tyczących się marynarki francuskiéj, osobliwie zaś pod względem nadto wielkiego rozszerzenia marynarki parowéj, w czém książę zapewne się tylko dał uwieść pozorom nowości.

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Lipca.

Wczoraj zebrało się tu zgromadzenie znakomitszych katolików Londynu, na którém w imieniu 200,000 katolickich mieszkańców londyńskich uradzono odezwę do O'Connella, i wręczenie mu takowéj przez osobną na to wybraną deputacyą pod przywodem Księcia Moore.

Według obiegającéj tu pogłoski ma król Francuzów przy swych we Wrześniu nastąpić mających odwiedzinach w Brigthon być przyjmowanym przez królowę i w pawilionie przez czas pobytu swego mieszkać.

Stósownie do wiadomości podanych przez Naval and Military Gazettte jest Sir Henry Hardinge umocowanym przydać każdemu pułkowi armii wschodnio indyjskiéj po jednym kapitanie, przez co zapobieżonem będzie mianowicie niedostatkowi oficerów europejskich w pułkach krajowych, na jaki się skarżył Sir Charles Napier. Także wzmocnioną być ma artylerya przez ustanowienie nowego batalionu artyleryi w każdéj prezydencyi.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 5. Lipca.

Dzisiejsza Gaceta zawiera dekret królewski datowany 1. m. b. na mocy którego Mar. de Villuma, dotychczasowy minister spraw zewnętrznych, na żądanie uwolnionym zostaje z urzędu — i zarazem departament ten powierzonym przezydentowi ministerstwa, Gener. Narvaez. Nie pewna jeszcze, kto będzie ministrem wojny — wymieniano Generała Aspiroz, naczelnego inspektora artyleryi, ministra wojny z roku 1840. Można z resztą powiedzieć, iż Gen. Narvaez nie pozostanie ministrem spraw zewnętrznych, tak jak nikomu innemu nie przypadnie ministerstwo wojny. To ostatnie bowiem jest mu właściwym zawodem i tylko osoby życzące go obcym uczynić wojsku, a powieść

na pole mu nieznane dla sprowadzenia jego upadku i przysłużenia się tym sposobem obcemu mocarstwu, mogłyby mu doradzać pomienianie ministerstwa wojny na inne. Dziwna rzecz, iż w dzienniku el Globo stojącym pod wpływem ministra skarbu Mon prawie codziennie zawarte są cierpkie spostrzeżenia nad rządami wojskowemi a nawet użalenia na »wielowładnego generała,« który nie chce się skłonić do mądrych rad francuzkiego posła. Pismo to nadmienia, iż byłoby rzeczą pożądaną, gdyby zamiary gabinetu francuzkiego w Hiszpanii (zatamowanie wszelkiéj reakcyi) przyszły do skutku, że są nader dla dobra kraju zbawienne. Ministrowie starali się (pewnie nie na prawdę) nakłonić Mar. de Villuma, aby na nowo objął poselstwo w Londynie, gdzie jego sposób widzenia rzeczy tyle obudził nieukontentowania. Czterech ministrów, którzy się w końcu ztąd do Barcelony udali, oczekują tu z powrotem na 7. lub 8., a 10. mają być ogłoszone dekrety rozwiązujące Kortezów, a powołujące nowe zebranie na 10. Października (dzień, w którym stósownie do konstytucyi Królowa Izabella pełnoletnią się staje). — Z okazyi téj wydadzą ministrowie manifest, w którym złożą swe zeznanie politycznéj wiary.

Panowie Mon i Pidal, uważani za duszę gabinetu, przypuszczają oczywiście, iż im się uda kierować wyborami na korzyść przesadzonego tu z Francyi po upadku ministerstwa Gonzalez Bravo justemilieu i zapomocą najbliższych Kortezów pozyskać uznanie i posłuszeństwo dla tego systemu. Ale progressiści i ajakuchosy ogłaszają te Kortezy z góry za nieważne i odwołują się w tém do antikonstytucyjnego, przez rząd prowizoryjny zarządzonego składu senatu, do sfałszowania systemu obiórczego przez samowolne wprowadzenie nowéj ustawy ayuntamentowéj i inne okoliczności. Słuszność ma w téj mierze Castellano, kiedy powiada: »Jeżeli rząd podejmuje się politycznéj reorganizacyi, progressiści postarają się o zrobienie w kraju powstania — a jeżeli rzecz tę zda na Kortezy, tak samo postąpią pod pretextem, że są nie ważne, jak się to stało w Wrześniu r. 1840. Jeżeli zrokoszowania kraju nie dokażą, to przecież tyle nagromadzą trudności, że nawet Kortezy tak potrzebnego dzieła dokonać nie będą w stanie. Rząd za tém już teraz na każdéj drodze, którąkolwiek obierze liczyć musi na równie gwałtowny opór. Walka ta nie o fakta, lecz o władzę.« — Progressyści, a czynniéj jeszcze stronnicy Espartery krzątają się tymczasowo w sprzysiężeniach, których postęp jednakże nie może być rządowi tajnym. 30. w Murcyi wybuchnął rozruch, ale natychmiast silnemi środkami władz przytłumionym został. Hasło do powstania dał okrzyk: »Niech żyje Espartero!«

Korpus z 6000 żołnierza wyborowego niezwłocznie wyruszy do Ceuty pod dowództwem generała Villalonga, który co tylko przywrócił spokojność w Maestrazzo. Jeden pułk piechoty i jeden jazdy z tutejszéj załogi odebrały rozkaz do wymarszu, a z Kadyxu wypłynie park artyleryi o 24 działach.

Dopisek: Parostatek: »Wezuwiusz« wyszedł dnia 26. z Gibraltaru do Tangeru, aby tamecznego angielskiego konsula generalnego przewieść do Magador z depeszami do cesarza marokańskiego.

Na dzisiejszéj giełdzie spadły papiery 3prC. na $25\frac{3}{4}$ gotówki i $25\frac{7}{8}$ na 52 dni.

Szwajcarya.

Z Lucern, dnia 9. Lipca.

Wszyscy biskupi szwajcarscy podali adres do wysokiego Sejmu (Tagsatzung), w którym na uciśnienie kościoła katolickiego w Szwajcaryi gorzko narzekają i w duchu manifestu siedmiu katolickich kantonów do najwyższéj władzy związkowéj zażalenia swe zanoszą. Równocześnie podano powtórnie noty względem gwałtownego oddalenia ustawionego przez biskupa a przez rząd nieuznanego katolickiego plebana Marilley w Genewie. Poseł sardyński i nuncyusz papieski przeciw temu, jako zgwałceniu układów wiedeńskich z roku 1815. i ugody oddzielnéj d. 16. Marca r. 1816. między Sardynią i Genewą zawartéj protestowali i dokładne wyłuszczenie sprawy téj sobie zastrzegli. Spór ten Sejm tegoroczny zajmować będzie. Zwraca uwagę wyszła w téj mierze w gazetach paryskich i szwajcarskich rozprawa Hrabiego Horrer, niegdyś sprawującego interesa Francyi w Szwajcaryi, który się na korzyść pretensyi biskupów oświadcza: wszakże myliłby się, ktoby w tém zdanie gabinetu francuzkiego upatrywać chciał; Pan Horrer albowiem należy, jak wiadomo, do stronnictwa Univeru, nie reprezentuje więc bynajmniéj ducha rządu francuzkiego.

Włochy.

Kuryer francuzki donosi z Marsylii: »Według wiadomości prywatnych w całem Królestwie Neapolitańskiém wielkie panuje wzburzenie i ciągle wojska do prowincyi odchodzą. Aby umysły uspokoić, rząd dnia 25. Czerwca w gazetach ogłosić kazał, że wychodzcy z bandy kalabryjskiéj, w liczbie 5, pod Casino w nie-

wolą się dostali. Giornal delle due Sicilie podał dawniéj liczbę lądujących na 30; teraz powiada, że ich tylko było 22. — Zapewnia, że ci wszyscy już to polegli, już to pojmani zostali, t. j. 3 ujęto pod Casino, 14 pod San Giovanni, 5 tam zabito — więc ogółem 22. Zresztą nie wspomina o dowódzcach, nie wymienia téż żadnego nazwiska, skądby wnosić można, że Bandierowie, Ricoriotti i Moro do bandy owéj nie należeli albo szczęśliwie uszli.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 26. Czerwca.

Sprawą dotyczącą wynagrodzenia Chrześcian, którzy w Macedonii i Albanii podczas ostatnich niespokojności i przez bunt Albańczyków szkodowali, obcy posłowie, osobliwie Pan Bourquenay gorliwie się zajmują. Szkody zrządzone nie tylko przez łupiestwa, lecz téż przez wyuzdaną chuć niszczenia, wynoszą podług podań i reklamacyi Rajachów, kilka milionów. Trudno powiedzieć, z jakiego źródła wynagrodzenia te płynąć mają, czy z wycieńczonego zupełnie skarbu publicznego, czy téż z majątków zrokoszowanych Albańczyków, którzy, gdyby do zapłaty zniewalać ich chciano, niezawodnie z ponowioną zaciętością oręża by się garnęli. Zdaniem mojem wszelkie więc pretensye wyzutych z majątku Chrześcian na niczem się skończą. Jakoż porta dla zwleczenia téj sprawy do różnych zwykłych zabiegów uciekać się zdaje, t. j. do obłudy i pozornego wykonania tego, czego parta przez wielkie mocarstwa zupełnie odmówic nie może. Że dla zbadania sprawy wynagrodzeń Seraskier komissyę w Uskup ustanowił, dawniej już doniosłem. Wszakże posłowie żądali, żeby na czele komissyi téj postawiono jakiego doświadczonego męża z charakterem i zaproponowali Emina Baszę; porta zezwoliła na to i Emin odebrał rzeczone zlecenie z rozkazem udania się natychmiast do Uskupu. Emin posiada bez wątpienia wszelkie do takich interesów potrzebne przymioty i można się spuścić na jego rzetelność i ludzkość, co zaś po wypośrodkowaniu pojedyńczych roszczeń rząd dla zaspokojenia ich będzie mógł uczynić, to drugiém pytaniem, na które zresztą odpowiedz łatwo dać można.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bucharestu, dn. 5. Czerwca.

Hospodar zatwierdził wyrok przez obadwa wydane dywany, skazujący uczestników przeszłorocznego spisku na pięcioletnie więzienie i pracę w kopalniach soli.

Rozmaite wiadomości.

KABYLOWIE W ALGERYI.

Liczny naród Kabylów, zamieszkujący całe nadbrzeżne pogórze Berberyi od Marokko aż do Tripolis, w głębi zaś kraju nie tak licznie osiadły, ma różne nazwiska w miarę różności swoich narzeczy. Amazirgh czyli Szilhu nazywają się Kabylowie w Marokko, tam są najliczniejsi; w Algeryi i Tunecie noszą nazwisko Kbaili; mieszkający w niektórych południowych okolicach Tripolis i innych stronach Berberyi i znani pod nazwiskiem Tuariks i Tibbo, są niezawodnie także Kabylami. Kabylowie są według największego prawdopodobieństwa mieszańcami; powstali bowiem przez połączenie się potomków starych Numidyjczyków, Rzymian, Kartageńczyków i Wandalów, a może też i Arabów. W Algeryi są oni zwykle małego wzrostu, w Marokko zaś napotkasz często słusznie i silnie zbudowanych Kabylów. Mieszkający między Budschia i Bona mają czarne włosy, ciemną żółtą cerę twarzy, i są w wielu względach podobni do południowych Europejczyków. Kabylowie trudnią się rolnictwem, mają stałe siedziby, żyją nader skromnie, nie chowają tak licznych trzód bydła jak Arabowie; w innych zaś rzemiosłach są od nich bieglejsi, kują broń wszelaką, robią proch do strzelania, budują domy i wybijają fałszywe monety. Odzież ich zawsze brudna, podarta, nad wszelkie pojęcie uboga. Suknia, którą nazywają kandura, iest niczém innèm, jak tylko spodnią szatą arabską, zwaną haik. Niżéj kolan noszą się nago, stopę tylko owijają skórą owczą, aby się uchronić od skaleczenia. Golą głowę i noszą małą brodę. W ich twarzach nie ma téj szlachetności, która znamionuje Arabów i Maurów. Nader ruchliwe ich oczy patrzą dzikością, chęcią mordu i nienawiścią. Mowa Kabylów jest bardziéj wrzaskliwą, niż arabska. Mówiąc błyskają zębami, które są tak białe, jak u szakalów. Ponieważ Kabylowie są biednym narodem i ponieważ u nich podobnie jak u Arabów panuje zwyczaj zakopywania pieniędzy, przezco niejeden syn majątku ojcowskiego bywa pozbawionym, dla tego największa część Kabylów najmuje się po miastach za wyrobników. Uzbierawszy sobie około 100 budschus, wracają do domu i kupują sobie żonę i strzelbę. W Algierze i w okolicy jest ciągle przeszło 4000 Kabylów, najętych jako dziennych wyrobników. Tam sypiają pod gołem niebem, żyją wodą i przaśnym chlebem, i oszczędzają z zarobku, dopóki nie zbiorą powyższéj summy; poczém wracają w swoje góry,

gdzie pędzą życie wolne i niezawisłe. — Kabyl w ogóle na małém przestaje. Jeźli ma żonę, chatę, strzelbę, jatagan, kilka kóz, psa i muła, już się ma za szczęśliwego. Również i sposób życia jego jest bardzo pojedyńczy: Z brzaskiem dnia modli się, po modlitwie wyciąga się leniwie na słońcu, spogląda na morze, na płaszczyzny, lub wygrywa na drewnianéj piszczałce jednotonne melodyje, jeźli zaś ma jeszcze do tego domek murowany i konia, wtedy jest najszczęśliwszym z śmiertelników. Wojna tylko zmienia to jednostajne życie. Kabylowie prowadzą wojnę nietylko przeciw Rummis (chrześcianom) — do czego wszakże rzadko w ich górach ukazujący się Francuzi, mało im nastręczają sposobności, — ale są także ciągle w krwawych pomiędzy sobą zatargach, które się częstokroć dopiero za wdaniem Marabutów kończą. Ponieważ Kabylowie jako naród rólniczy i stale osiadły, klęsk wojennych słusznie obawiać się mają, przeto walka Francuzów z tém plemieniem będzie zawsze długa i krwawa, a zwycięstwo ciągle niepewne.

Klucz Falenty, mianowicie Falenty wielkie i małe, Jaworów, Janki, Wypendy, Puchały i miasteczko Raszyn, tudzież klucz Sękocin, Łazy, Wojtostwo, Słomin i karczma Zawady, nakoniec majętność Dyrdy z przyległościami, w pow. Warszawskim, Gubernii Mazowieckiéj, w dn. 13. Sierpnia r. b. o godzinie 5téj z południa, w Warszawie w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego w drodze licytacyi sądowéj przygotowawczo przysądzone zostaną. Dobra te, blisko szosy i głównego traktu z Warszawy do Krakowa i Wrocławia, również nad traktem do Rawy i Piotrkowa są położone, ledwo półtoréj mili (9 werst) z Warszawy oddalone, zawierają przeszło 225 włók nowo-polskiéj miary, w których jest łąk morgów 490., lasów iglastych i liściowych morgów 1008., trzy znaczne stawy, w których gospodarstwo rybne na większą stopę się urządza; pałac murowany o piętrze; dwa ogrody, z których jeden jest spacerowy, owocowy i warzywny z nową massyw murowaną wielką oranżeryą; gorzelnią; browar; dwa młyny wodne i jeden deptak, dwie kuźnie, stacyą pocztową i chmielnik. Wyż wymienione dobra zostały teraz sądownie otaxowane w ilości Złtp. 1,197,026. gr. 24. lub Talarów 199,504 śgr. 14. pruskich. Warunki przedaży u Mecenasa Majewskiego w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 797., albo u kupca F. Seydel mogą być przeglądane, lub też za frankowanemi listami udzielone.

J. DISRO,

dekarz w Poznaniu

na Piekarach Nr. 13.,
poleca się do uskutecznienia wszelkich rodzai robót dekarskich, tak przy wielkich jakoteż i mniejszych nowych budowlach i reparacyach, również robieniem i zaprowadzaniem

konduktorów

tak w mieście jak i w oddali, stanowiąc przy skoréj usłudze najniższe ceny.

Dla myśliwych!

Nasz wielki skład broni myśliwskiéj jest znów od dnia dzisiejszego na ten rok w najrozliczniejsze gatunki zaopatrzony.

Alexander i Swarzenski.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 17. Lipca 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	19	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	3	—	1	3	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	20	—	—	21	—
Tatarki dt	1	3	—	1	3	6
Grochu . dt.	1	1	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	7	6	4	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 21. Lipca 1844. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 12. do 18. Lipca r. b. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	2	2	1	1
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	- Man Amman.	— —	5	3	1	—	2
Dnia 22. Lipca . . .	- Wik. Piątkowski.	Kler. Wojciechowski.					
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	4	2	2	2	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	2	2	3	6	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Prach. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kość. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Gertich.	— —	—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża. .	Kand. Görnandt.	Superintend. Fischer.	3	2	4	2	3
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Vorwerk.	— —	1	2	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. garn. Simon.	— —	—	—	1	—	—
		Ogółem . . .	17	13	13	11	9